Po wielu problemach związanych ze zmianami w planowanych wyjazdach na mobilności, które spowodowała epidemia Covid19 mój kurs językowy nareszcie mógł odbyć się.

30 kwietnia 2022 r. wraz z dwiema koleżankami wylądowałam szczęśliwie na Malcie. Była to już moja druga podróż do tego kraju. Chętnie jednak przyjechałam tu ponownie, bo po pierwsze jest tu wiele bardzo ciekawych miejsc do zwiedzania, a po drugie i najważniejsze kursy językowe są tutaj na bardzo wysokim poziomie.

Zgodnie z planem miałyśmy zorganizowany transfer z lotniska do miejsca zakwaterowania. Przywitał nas przedstawiciel szkoły i wręczył kopertę z podstawowymi informacjami o kursie, o miejscowości, o zakwaterowaniu. Prawie wszystko przebiegło bez zakłóceń. Był jeden wyjątek, a mianowicie długie oczekiwanie na lotnisku, aż dotrą pozostali podróżni, którzy razem z nami mieli dojechać do St. Julian's lub w jego okolice. W większości nie byli to uczestnicy naszego kursu, ani nawet naszej szkoły. Myślę więc, że transfer mógł być zorganizowany inaczej. Mogłyśmy też bez problemu dotrzeć na miejsce autobusem miejskim, gdyż cała wyspa jest świetnie skomunikowana, o czym przekonałyśmy się w czasie pobytu. Nie ma potrzeby wydawania pieniędzy na taksówki czy transfer.

Po dotarciu do znanego mi już miejsca zakwaterowania bardzo sprawnie zostałyśmy rozlokowane w pokojach. Po krótkim odpoczynku wyruszyłyśmy na zwiedzanie okolicy. Pokazałam koleżankom najciekawsze miejsca i oczywiście poszłyśmy przywitać się z morzem. Wybrzeże w tym rejonie jest bardzo kamieniste, ale miło było usiąść na brzegu, pooddychać świeżym powietrzem i zaplanować kolejny dzień czyli niedzielę. Zdawałyśmy sobie sprawę z tego, że w wolne dni musimy odwiedzić dalsze miejsca, bo w ciągu tygodnia nie będzie na to czasu. Kurs każdego dnia trwał bowiem do 14.30. Nasz wybór padł na Maliehę, bardzo spokojną miejscowość na północy wyspy, polecaną głównie rodzinom z dziećmi. Naszym celem właściwie nie była sama Malieha, lecz urocza wioska w jej pobliżu – Popeye.

Popeye to kraina, jak z bajki. To tutaj został nakręcony w latach osiemdziesiątych film Popeye, którego zagrał przezabawny Robon Williams. Po zrealizowaniu produkcji nie usunięto scenografii, tylko miejsce zamieniono w atrakcję turystyczną. Pojechałam tam bardzo chętnie, gdyż podczas poprzedniego wyjazdu, niestety nie udało mi się tutaj dotrzeć. Spędziłyśmy w wiosce wspaniały czas, odkrywając w każdej krzywej chatce inną niespodziankę. Cudownie było również patrzeć na szmaragdowe wody zatoki Anchor Bay. Zrobiłyśmy w wiosce wiele zdjęć, aby pokazać je dzieciom w przedszkolu.

Kolejnego dnia czyli w poniedziałek rozpoczął się kurs. Po wykonaniu testu zostałam przydzielona do grupy na poziomie średniozaawansowanym. Wśród współuczestników kursu znajdowali się dwaj Łotysze i jedna Łotyszka, Chorwatka, Niemka, Włoszka, Węgier. Wszyscy byli nauczycielami, chociaż na różnych poziomach edukacyjnych. Moje koleżanki były w innych grupach. Kurs i materiały, które otrzymałam tak, jak się spodziewałam były na bardzo wysokim poziomie. Lektor okazał się profesjonalistą wysokiej klasy. Stosował aktywizujące metody pracy, nowoczesne narzędzia, wykorzystywał różne aplikacje i cały czas motywował nas do mówienia. Właściwie mogę powiedzieć, że większość czasu w szkole spędziłam na rozmowie z innymi kursantami. Dzięki temu nie tylko rozwinęłam swoje umiejętności językowe, ale dowiedziałam się wielu bardzo ciekawych rzeczy o systemach edukacyjnych w innych krajach. Zafascynowała mnie przede wszystkim organizacja procesu edukacyjnego w szkole na Łotwie, gdzie pracowali moi koledzy i koleżanka z kursu. Przekonałam się, że temat projektu, który realizujemy w ramach programu Erasmus+ jest dobrą drogą do osiągnięcia sukcesu przez dzieci. We wspomnianej szkole matematyki uczniowie uczą się nie tylko w klasie, ale także na ulicach swojej miejscowości. Raz w tygodniu wychodzą na zewnątrz i liczą, mierzą, porównują, nazywają i odnajdują kształty, obliczają pole i obwody figur. Tak nauczana matematyka pozwala

uczniom zrozumieć zawiłe treści, wyposaża w praktyczne umiejętności, nie budzi stresu. Na historii uczniowie rozwiązują problemy historyczne, sami znajdują rozwiązania w przygotowanych przez nauczyciela pomocach dydaktycznych. Wiele można by było jeszcze pisać. Ludzie robią tam wspaniałe rzeczy. O swoich miejscach pracy, stosowanych metodach opowiadali też nauczyciele z innych krajów. Miło było z nimi prowadzić dialog. Nasza lektorka przysłuchiwała się rozmowom, poprawiała błędy gramatyczne, proponowała zastosowanie innych słów, wyjaśniała zawiłości językowe. Przekazała nam wiele cennych informacji o maltańskim systemie edukacyjnym, o historii i tradycjach Malty. Atmosfera na kursie była wspaniała. Rozstaliśmy się ze łzami w oczach i cały czas utrzymujemy z koleżankami i kolegami kontakt.

Po czasie spędzonym w szkole od razu wyruszałyśmy poznawać wyspę. Odwiedziłyśmy m.in. rybacką wyspę Marsaxlokk, gdzie zjadłyśmy pyszny obiad rybny i podziwiałyśmy tradycyjne maltańskie łodzie rybackie. Trzy razy byłyśmy w przepięknej stolicy Malty Valletcie. Spacerowałyśmy nadbrzeżem Valetty oraz jej uliczkami, starając się wczuć w atmosferę miasta. Zwiedziłyśmy oczywiście Konkatedrę Świętego Jana, Wyższe Ogrody Burakka z oszałamiającymi widokami na morze, Baterię Armatnią i inne cenne zabytki. Wybrałyśmy się również na zorganizowaną przez szkołę wycieczkę do Miasta Ciszy czyli pierwszej stolicy Malty – Mdiny. Podziwiałyśmy wąskie średniowieczne uliczki i fasady barokowych rezydencji. Miło było zachwycać się pięknem w atmosferze spokoju i ciszy. W miasteczku bowiem zakazany jest ruch samochodów.

Każde popołudnie spędzałyśmy bardzo aktywnie. Przeszłyśmy wiele kilometrów. Trudno wymienić wszystkie atrakcje, które zobaczyłyśmy.

Na szczególną uwagę jednak zasługuje nasza weekendowa wycieczka na Gozo, drugiej co do wielkości wyspy archipelagu Wysp Maltańskich i na Comino. Wyspa Gozo ma charakter rolniczy, nie ma tutaj nowoczesnych zabudowań, życie płynie jakby wolniej. Ogromne wrażenie wywarła na nas twierdza Cytadela, która góruje nad stolicą wyspy Victorią. Mogłyśmy z jej poziomu podziwiać całą wyspę i przyjrzeć się kolejnemu celowi naszej wycieczki, a mianowicie wyspie Comino z cudowną Błękitną Laguną. Kiedy dopłynęłyśmy na Comino zachwyt nasz wzbudził przede wszystkim piękny, szmaragdowy kolor wody. Spacerowałyśmy po wydmach i łagodnych wzgórzach i podziwiałyśmy niesamowite widoki. Magiczne miejsce, które koniecznie trzeba zobaczyć. Chociaż wróciłyśmy wieczorem bardzo zmęczone, to cieszyłyśmy się z możliwości zobaczenia tych miejsc.

Kolejnego dnia znowu czekało nas wyzwanie – Klify Dingli i Blue Grotto. Tutaj dojechałyśmy z powodzeniem komunikacją miejską. Kurs łodzią, bujaną prze morskie fale, podziwianie Błękitnej Groty z koralowcami dostarczyły nam wielu wspaniałych wrażeń. Dopełniły je widoki z Klifów Dingli.

W ciągu drugiego tygodnia naszej mobilności odwiedziłyśmy jeszcze m.in. Rabat, Świątynie Tarxien, plaże w miejscowości Melieha. Nie zdążyłyśmy zobaczyć wszystkiego. Może uda się zrobić to następnym razem.

Kiedy nadszedł 14 maja 2022 r. czyli czas powrotu do domu, żal było rozstawać się z wyspą i poznanymi tutaj ludźmi, choć tęskniłyśmy już za bliskimi. Zostały nam wspaniałe wspomnienia i oczywiście duma z tego, że potrafiłyśmy porozumieć się z uczestnikami naszych kursów i innymi napotkanymi ludźmi. Nie korzystałyśmy z przewodników tylko w większości same organizowałyśmy sobie atrakcje, szlifując przy tym język angielski.

Iwona Fabiszewska